

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/167170,Marcin-Jurek-Black-Thursday-Bread-Riots-Reakcje-brytyjskiej-prasy-na-Poznanski-C.html>
27.02.2026, 20:14

Marcin Jurek: „Black Thursday Bread Riots”. Reakcje brytyjskiej prasy na Poznański Czerwiec '56

Rewolta poznańskich robotników z 28 czerwca 1956 r. odbiła się głośnym echem na łamach brytyjskiej prasy. Większość artykułów w zdecydowanym tonie piętnowała komunistyczne władze i brutalną pacyfikację protestu.

[Poznański czerwiec '56 Wielka Brytania Zbrodnie komunistyczne](#)

28.06.2026

„W zeszłym roku ponad 1,25 miliona ludzi przybyło do Poznania na targi, w tym goście i kupujący z 45 krajów. Otwarty i zadaszony teren wystawienniczy o powierzchni 225 tys. metrów kwadratowych ułatwiał handel międzynarodowy i kontakty biznesowe z korzyścią dla wszystkich. W tym roku Targi Poznańskie będą lepsze niż kiedykolwiek. Czy ty też tam będziesz?”

- w ten sposób w maju 1956 r. na łamach „The Times” oraz „The Manchester Guardian” reklamowano XXV Międzynarodowe Targi Poznańskie. Impreza w stolicy Wielkopolski skusiła wielu brytyjskich wystawców, chociaż - rzecz jasna - żaden z nich nie mógł przypuszczać, że będzie świadkiem nadzwyczajnych wydarzeń.

Podczas II wojny światowej Wielka Brytania stanowiła podporę zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej, ale kilkuletni wyniszczający konflikt istotnie zaciążył na jej dalszych losach. Po zakończeniu działań zbrojnych państwo znalazło się na skraju bankructwa, rozpadało się kolonialne imperium, a rolę światowego supermocarstwa przejęły Stany Zjednoczone. Nie oznaczało to jednakże całkowitej marginalizacji Zjednoczonego Królestwa. W realiach zimnej wojny, dysponując bronią atomową, stało się ono głównym sojusznikiem Amerykanów i tym samym jednym z filarów świata zachodniego w konfrontacji z blokiem państw komunistycznych zdominowanym przez Związek Sowiecki.

Znacząca pozycja Brytyjczyków wynikała również z atrakcyjności kulturowej (literatury i muzyki), czemu sprzyjało upowszechnianie się języka angielskiego jako współczesnej lingua franca. Stąd wynikała znaczna estyma, którą cieszyła się brytyjska prasa. Posiadająca długie tradycje, opiniotwórcza i nierzadko wydawana w ogromnych nakładach, była czytana na całym świecie.

IN POZNAN, WEST POLAND, DURING THE VIOLENT ANTI-COMMUNIST RIOTS.



AFTER THE VIOLENT POZNAN RIOTS OF JUNE 28: A POLISH ARMY TANK ON GUARD OUTSIDE A BANK BUILDING AS LIFE IN THE CITY RETURNS TO SOME APPROACH TO NORMAL, FOLLOWING A HEAVY DEATH-ROLL.



A LULL IN THE FIGHTING ON THE OPENING DAY OF THE RIOTS: SULEN CROWDS STANDING IN A MAIN STREET AFTER TROOPS HAD GAINED THE UPPER HAND.



BURNING RUBBISH AND SMOULDERING PAPER FLUNG INTO THE STREET BY THE ANGRY POZNAN CROWDS WHICH BROKE INTO VARIOUS GOVERNMENT BUILDINGS, INCLUDING A RADIO STATION USED FOR JAMMING WESTERN BROADCASTS.



POKOSOVSKY STREET, IN POZNAN, ON THE DAY AFTER THE RIOTS, WITH ONE OF THE THIRTY PATROLLING TANKS STANDING IN FRONT OF THE TOWN HALL.



FROM A CAR CAUGHT IN THE POZNAN RIOTS: A PHOTOGRAPH SHOWING POLISH TROOPS RUSHING ACROSS A STREET TO QUELL THE ANGRY CROWDS ON JUNE 28.

As reported elsewhere in this issue, on June 28 at Poznań, in Western Poland, while foreign businessmen in some numbers were present in the city attending an international trade fair, a workers' protest demonstration turned into violent anti-Communist and anti-Government rioting. Attacks were made on various public buildings, including a prison, which was set alight, a radio station used for jamming Western programmes, which was temporarily seized by the rioters, and the headquarters of the security police. Troops were hurriedly called in, and although some of the troops are said to have been



AWAITING THE OUTCOME OF THE SURPRISINGLY VIOLENT RIOTS: PASSERS-BY IN A POZNAN STREET WATCH A POLISH ARMY TANK TAKING UP ITS POSITION.

friendly and to have handed their arms to the rioters, fighting eventually became fierce; and it was not until 7 a.m. on the following morning that the last stronghold of the rioters, the radio station, was reduced. Casualties at this time were reported to be about 48 killed and 270 wounded, both rioters and security forces. The Polish Premier, Mr. Cyrankiewicz, and other members of the Government hurried to Poznań; and he is reported as saying that most of the demands of the demonstrators were justified; and it is thought that the final effect of the riots may be to speed up reforms.

Reportaż z poznańskich ulic, „The Illustrated London News” z 7 lipca 1956 r.

Z pierwszej ręki

Głośnym echem na jej łamach odbiło się wystąpienie poznańskich robotników przeciwko komunistycznej władzy 28 czerwca 1956 r. Masowy strajk, który przerodził się w krwawe starcia z bezpieczeństwem i wojskiem, wstrząsnął opinią wolnego świata.

W Wielkiej Brytanii pierwsze artykuły na temat Poznania '56 pojawiły się w prasie już nazajutrz, a przez kilka kolejnych dni wydarzenia w stolicy Wielkopolski nie schodziły ze szpał większości tytułów. Tematyka ta zagościła na okładkach zarówno ogólnokrajowych poważnych dzienników

w rodzaju „The Times”, „The Manchester Guardian”, „The Daily Telegraph” i tygodnika „The Observer”, jak i adresowanych do masowego odbiorcy „Daily Herald”, „Daily Mirror” oraz „Daily Express”, a także ukazujących się lokalnie, takich jak „Birmingham Post” czy walijski „Western Mail”. Tekstom często towarzyszyły pierwsze fotografie demonstrantów lub czołgów na ulicach Poznania, dostarczone na Zachód przez dziennikarzy bądź gości targowych.

Początkowo opierano się na informacjach podawanych przez stacje radiowe i Agencję Reutera. Przytaczano także oficjalną wersję władz PRL rozpowszechnianą poprzez radio, komunistyczną prasę i Polską Agencję Prasową, choć naturalnie ze sporym dystansem traktowano zawarte tam propagandowe slogany o zorganizowanej „prowokacji” czy wystąpieniu „reakcyjnego podziemia”.

Brak możliwości weryfikacji napływających wiadomości w pierwszym okresie skutkowało niekiedy powielaniem przez brytyjskie gazety plotek oraz informacji niesprawdzonych lub zupełnie fantastycznych. Niezwykle istotnym źródłem wiedzy okazali się natomiast bawiący na targach brytyjscy biznesmeni. Część z nich zdołała już 29 czerwca powrócić na Zachód, toteż ich relacje z pierwszej ręki stały się dla dziennikarzy łakomym kąskiem. Szczególnie chętnie przywoływano wypowiedzi Kennetha Treherne’a z londyńskiej firmy Dominion Export. Przedstawiciele brytyjskich przedsiębiorstw mieli ograniczone rozeznanie co do przyczyn i dokładnego przebiegu protestu. Niemniej trudno przecenić wagę ich relacji jako naocznych świadków, ponieważ oddawały one chociażby nastroje panujące wśród poznańskich robotników.

Goście z Wielkiej Brytanii zgodnie potwierdzali wyjątkowo pozytywny odbiór, z jakim spotykali się w stolicy Wielkopolski. Język angielski czy brytyjska flaga nie tylko dawały w gorących chwilach czerwcowej rewolty poczucie bezpieczeństwa, lecz także zapewniały specjalne względy. Gdy tylko tłum demonstrantów dowiedział się, że w jednym z samochodów znajduje się obywatelka Wielkiej Brytanii, natychmiast się rozstał, by przepuścić pojazd. Spotykając zagranicznych gości, poznaniacy domagali się przekazania na Zachód wiadomości o wydarzeniach w mieście. Jeden z Brytyjczyków na łamach „Daily Express” cytował taki apel:

„Cała Polska powstała tego dnia. Powiedzcie światu, że walczymy”.

Z tego samego dziennika dowiadujemy się też o wyjątkowej dyscyplinie panującej wśród strajkujących. Duże wrażenie na gościach zza żelaznej kurtyny zrobiło to, że w gorący poranek tłum robotników mijał targowe stoiska wypełnione angielskim piwem, a mimo to nie zginęła ani jedna butelka.

Gwałtowny przebieg Poznańskiego Czerwca rodził oczywiste pytania o bezpieczeństwo przyjezdnych. Kolejny z biznesmenów, Maurice Fisher, dzielił się wrażeniami z pełnego napięcia pobytu na terenie Targów. Polscy urzędnicy próbowali uspokajać obcokrajowców, że słyszana wyraźnie strzelanina to jedynie testy nowej broni sprowadzonej z Czechosłowacji. Gdy rozległy się wystrzały z czołgów, je den z Brytyjczyków ironicznie zapytał, czy aby tym razem nie jest to dźwięk otwieranych szampanów. Niepokój na Wyspach wzbudziła także informacja o zawróceniu na lotnisku, bez podania jakiegokolwiek przyczyny, samolotu, którym miał przybyć do Poznania brytyjski ambasador Andrew Noble. Szybko wyjaśniło się jednakże, że wiązało się to z blokadą miasta, a dyplomata pozostał bezpieczny w Warszawie.

Prasa brytyjska uspokajała, że żaden obywatel Zjednoczonego Królestwa nie został ranny, uszczerbku nie doznał też dobytek którejkolwiek z brytyjskich firm.

Bandyci w mundurach

W przeciwieństwie do stonowanego czy wręcz zdawkowego oświadczenia resortu spraw zagranicznych (Foreign Office), w którym wyrażono jedynie ubolewanie z powodu ofiar śmiertelnych, ale też podkreślono, że Brytyjczycy wciąż darzą Polaków ogromną sympatią jako wojennych sojuszników, prasa Zjednoczonego Królestwa o Poznańskim Czerwcu pisała obszernie i w sposób niepozbawiony emocji.

Większość artykułów bezlitośnie piętnowała komunistyczne władze i brutalną pacyfikację robotniczego protestu. „Daily Herald”, polemizując z oficjalną wersją o „prowokacji”, dosadnie stwierdzał, że jedyni bandyci na ulicach Poznania to funkcjonariusze w mundurach służb milicyjnych. Uliczne walki z ofiarami śmiertelnymi i setkami rannych przywoływały z kolei skojarzenia z Powstaniem Warszawskim czy szerzej – z charakterystyczną dla Polaków romantyczną tradycją powstańczą.

To spowodowało, że uderzano niekiedy w podniosłe tony. „Daily Herald” przytaczał słowa dwukrotnego premiera Winstona Churchilla, wedle którego latem 1944 r. Sowieci z premedytacją pozwolili wykrwawić się walczącej Warszawie, by nie odrodził się już tam „duch Polski”. Dziennikarz zauważał jednak:

„Ale duch Polski powstał ponownie. W Poznaniu”.

„Daily Express” konstatował zaś:

„Polacy nigdy nie zrezygnują z walki. Naziści ich zbombardowali. Armia Czerwona ich zdradziła. Komuniści ich zniewolili. Ale duch tych nieszczęśliwych ludzi nie został złamany. Wolność jest cenniejsza, gdy sam musisz o nią walczyć”.

Najczęstszy punkt odniesienia stanowiło jednak powstanie czerwcowe, które wybuchło w Niemieckiej Republice Demokratycznej w 1953 r. Rewolta w Poznaniu jawiła się więc jako kolejny przykład zbrojnego wystąpienia przeciwko systemowi narzuconemu przez Moskwę. Pojawiały się też inne analogie historyczne.

W „The Manchester Guardian” odwoływano się do krwawo stłumionego przez bolszewików buntu marynarzy w Kronsztadzie w 1921 r., a rodziny zatrzymanych stojące w kolejce pod poznańskim więzieniem budziły skojarzenia z sytuacją w Moskwie podczas upiornych czystek w latach trzydziestych.

Wystąpienie poznańskich robotników określano najczęściej jako zamieszki (riots), rzadziej posługiwano się bardziej ogólnikowymi sformułowaniami typu zakłócenia czy niepokoje. Co ciekawe, na łamach prasy nagminnie spotykamy również terminy w rodzaju rebelia, rewolta, a do rzadkości nie należało także powstanie (rising, uprising). Chętnie przywoływano hasła i okrzyki wznoszone na ulicach Poznania, zwykle te odnoszące się do złych warunków życia, wysokich cen i niedoboru żywności – co streszczało się w sugestywnym „Chcemy chleba”.

Stąd stosowana niemal przez wszystkie gazety fraza o „zamieszkach chlebowych” (bread riots). Zacerpnięty z „Daily Mirror” cytat w tytule niniejszego tekstu można właśnie przetłumaczyć jako „Zamieszki chlebowe w czarny czwartek”.

Brytyjska prasa sporo uwagi poświęciła też radiowemu przemówieniu Józefa Cyrankiewicza. Niektóre tytuły cytowały nawet złowróżbny fragment, w którym premier PRL groził potencjalnym przeciwnikom „odrąbywaniem rąk”. Zamieściły go m.in. „The Times” („Let anyone raising his hand against the people’s Poland be warned and be sure that we shall chop off that hand of his”) oraz „The Birmingham Post” („Every provocateur and madman who dares to raise his hand against the people’s rule must realise that the people’s rule will chop off that hand”). Wypowiedź, która w Polsce wzbudziła ogromne oburzenie, na Zachodzie przeszła jednak niemal bez echa. Bardziej skupiono się na prezentowanej oficjalnej interpretacji wydarzeń i zapewnieniach o dalszej „demokratyzacji” systemu. Byłego socjalistę Cyrankiewicza postrzegano zresztą jako zwolennika większej liberalizacji, w przeciwieństwie do „ortodoksyjnego komunisty”, za którego Zachód uważał I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Ochaba.

Niezwykle ciekawym świadectwem, w jakiejś mierze odzwierciedlającym poglądy mieszkańców Wysp Brytyjskich, są listy od czytelników zamieszczane w prasie. Kilkakrotnie powracała w nich sprawa walki Cypryjczyków o niezależnienie się od Wielkiej Brytanii. Austin Lee w liście do „Daily Herald” zastanawiał się, czy sytuacja ta różni się właściwie czymkolwiek od dążeń Polaków, by zrzucić sowiecką dominację.

Z kolei czytelnik „Daily Mirror”, mając na względzie, że niektóre brytyjskie związki zawodowe zbierały fundusze na pomoc „uciskanym” mieszkańcom Cypru, zapytywał, czy podobna akcja obejmie też głodujących robotników w Poznaniu.

Z drugiej strony powszechnie wyrażano podziw dla bohaterskiej postawy Polaków. Londyńczyk Patrick Hutber na łamach „The Manchester Guardian” przekonywał, że poznańskie zamieszki

„są dowodem na to, że w dobie karabinów maszynowych i czołgów wciąż może znaczyć coś osobista odwaga”,

a także stanowią wyrzut sumienia dla wszystkich, łącznie z nim samym, którzy sądzili, że Europa Wschodnia została bezpowrotnie stracona.

Nierzadko domagano się też bardziej zdecydowanej reakcji Zachodu, a nawet odejścia od polityki „pokojowego współistnienia z Rosją”. Czytelnik „Timesa” przypominał, że obowiązkiem Brytyjczyków jest wspieranie zniewolonych narodów, i apelował:

„Nie mamy prawa skazać narodu polskiego i innych tak zwanych krajów satelickich na niewolnictwo”.

Sporo miejsca poświęcono w prasie analizom przyczyn i możliwych konsekwencji rewolty w Poznaniu. Między innymi na łamach „The Economist” wskazywano na gwałtowny proces urbanizacji oraz industrializacji w latach stalinowskich – bez względu na ogromne koszty, co przyczyniło się do katastrofalnej sytuacji gospodarczej. Dostrzegano również analogie z poprzednimi antykomunistycznymi zrywami, na czele z powstaniem w NRD w 1953 r., które następowały zazwyczaj po okresie pewnej odwilży politycznej i złagodzenia represji. Zdaniem brytyjskich dziennikarzy, w Polsce proces ten zaszedł najdalej. Zwracali oni uwagę na ferment intelektualny, przywoływali poetę Adama Ważyka i jego słynny *Poemat dla dorosłych*.

Zastanawiano się również, dlaczego wybuch społecznego gniewu nastąpił akurat w stolicy Wielkopolski. Historyk Cyril Falls w analizie opublikowanej przez tygodnik „The Illustrated

London News” wskazywał na dziedzictwo zaboru pruskiego, Poznań zaś określał jako twierdę katolicyzmu, co skutkowało miało radykalnym sprzeciwem wobec sowieckiej dominacji oraz ideologii komunistycznej. Zdaniem Fallsa u źródeł buntu poznaniaków tkwiły „głód oraz narodowa frustracja”.

► [Czytaj całość na portalu „Przystanek Historia”](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Poznański czerwiec '56, Wielka Brytania, Zbrodnie komunistyczne

Artykuł